Wigilia

Część pierwsza

- Mamo, kiedy tatuś przyjedzie?

- Marcysiu, tatuś jest bardzo, bardzo daleko. Też chciałabym, by był z nami.

- Ale mamusiu, za dwa dni jest Wigilia, tata zawsze wręczał prezenty od Świętego

Mikołaja!

- Śpij proszę, już jest późno, a jutro mamy dużo pracy. Pomożesz mamie ubrać choinkę?

- Tak, pomogę, ale wiesz co?

- A co chcesz mi powiedzieć?

- Musimy obciąć te największe gałęzie, żeby zmieścił się worek z prezentami!

- Dobrze, obetniemy, ale już śpij.

- Chcesz spać ze słonikiem?

- Nie, daj mi osiołka, tego małego, ze stajenki, jeszcze z nim nie zasypiałam.

- No dobrze. Masz osiołka i śpij grzecznie.

Marcysia wzięła osiołka, przytuliła go do siebie, uprzedzając przy tym: bądź grzeczny,

to jutro będziemy się bawić.

Usnęła niemal natychmiast, więc Matylda zgasiła lampkę i wyszła z pokoju. W okna

uderzały fale deszczu. Od kilku dni pogoda pogłębiała jej przygnębienie i rezygnację. Czuła

się bezsilna i pozostawiona sama sobie. Rodzice Maćka codziennie dzwonili z Giżycka, licząc

na jakąś wiadomość, zawsze pytając o Marcelinę. Matylda mogła się domyśleć, że do niej,

do niedawna uwielbianej synowej, mają żal. Szukają winnego – pomyślała. Sami nie umieją

wyjaśnić zniknięcia syna, więc kto, jeśli nie ona, jego żona, może być przyczyną tego

wszystkiego. Była z nim i nic nie wie, niczego nie zauważyła? – była pewna, że winią ją,

tak było najprościej. O jego trudnej pracy wiedzieli niewiele. Była przekonana,

że nie dopuszczają myśli o porwaniu, a co dopiero śmierci swojego jedynaka.

Matylda zaparzyła herbatę i usiadła w fotelu. Stojąca lampa świeciła stonowanym,

zielonym światłem. Kolor nadziei – pomyślała. Z dnia na dzień traciła wiarę. Zdawała sobie

sprawę, że Maćka nie ma w domu od blisko trzech miesięcy. Była przekonana, że jeśli by żył

i nie był więziony, wysłałby jej jakiś sygnał. Nie umiała odpowiedzieć na wiele pytań:

co robiła źle?; czym zraziła go do siebie?; co z nimi było nie tak? Nie umiała znaleźć

logicznego wyjaśnienia. Była pewna, że Maciek kocha ją i Marcysię. W roli męża i ojca

sprawuje się bez zarzutu. Nigdy nie uganiał się za kobietami, nagła zdrada wydała jej się mało

prawdopodobna. Kilka słów, które wysłał SMS-em uznała za jakąś pomyłkę albo głupi żart.

„Mati – rozstajemy się” – i cisza. Jego telefon przestał odpowiadać, a próby zwykłych

połączeń, także przez what’s-up, były nieudane. Zniknęły wszelkie ślady aktywności,

a numeru nie można było zlokalizować. Jakby właściciel smartfona rozpłynął się

w powietrzu. Matylda niewiele wiedziała o jego pracy, dlatego wariant służbowego konfliktu

jako podłoża zaginięcia Macieja mógł być dla niej jedynie przedmiotem czystych

spekulacji.

Wiedziała, że nieobecność Maćka na Wigilii będzie dla Marcysi wielkim przeżyciem. Była

wiernym fanem swojego taty. Co teraz jej powiem? – zastanawiała się. Nie może bez końca

oczekiwać powrotu ojca z delegacji. Policja milczy. Niby działają, bo w sprawie jego

zaginięcia prowadzą śledztwo, ale sądząc po efektach – robią niewiele. W ciemnym tunelu

nie zapaliło się żadne światełko. Jeśli była to świadoma ucieczka, to wywieranie przez nią

presji na policji nie miało sensu. Może dotknęła go pełna amnezja, ale musiałby gdzieś być,

ktoś by go widział – rozważała. Wracała myślami do wspólnego śniadania, w dniu jego

zniknięcia. Czule pożegnał się z Marcysią, z nią również. Odniosła wrażenie, że jest

zamyślony, jakby nieobecny. Mógł mieć problemy, o których nie wspomniał. Zabrał swoją

teczkę i wyjechał autem do pracy na Pańską o ósmej, jak co dzień. Z zasady nie pracował

w domu nad sprawami służbowymi.

Część druga

Od dwóch godzin Krystian Zielski, inspektor wydziału kryminalnego w warszawskim

Śródmieściu wertował akta sprawy Macieja F. Po kolei przeglądał wszystkie zebrane

dokumenty. W zeszycie robił robocze notatki. W trakcie pracy przedstawiał ich szczegóły

Damianowi Sikorskiemu – nowemu współpracownikowi, którego nieformalnie uznawał

za swojego asystenta.

- Damian, słuchaj – to musisz wiedzieć:

- Kilkanaście segregatorów i kilkadziesiąt teczek – tyle materiałów udało się zgromadzić.

Ze stacjonarnego komputera zaginionego zrzucono wszystko na trzy zapasowe, twarde

dyski Western Digital My Book Elite. Produkt niby z Lake Forest California, U.S.A.,

ale małymi literkami napisano: Product of Thailand, normalne – koszty, koszty i jeszcze raz

koszty. Jego firma działa w chmurze – mamy dostęp. Wciąż brakuje motywów ewentualnego

porwania i z tego powodu ukierunkowanie śledztwa nie jest możliwe. Tkwimy w martwym

punkcie. Zaginiony Maciej F. pracował jako programista w firmie Nowy Deal

– Oprogramowanie i Aplikacje. To duża firma – miał kontakty z wieloma klientami z różnych

branż. Wyróżniał się wprawdzie ponadprzeciętnymi umiejętnościami i ceniono go wysoko,

jednak wyeliminowanie go przez konkurencję – jako motyw porwania albo zabójstwa

– wydaje się mało prawdopodobne. Bardziej skłaniam się ku wersji złej relacji z którymś

klientem. Na przestrzeni ostatnich pięciu lat, bo taki horyzont czasowy określiliśmy

do przebadania, przygotował oferty dla ponad dwudziestu korporacji i firm. Byli to zwykle

potentaci w swoich branżach. Obroty niektórych z nich były liczone w miliardach.

Nadzorował wszystkie projekty, bezpośrednio uczestniczył w realizacji części z nich. W jego

kompie, w biurku i szafach znajdowały się kopie przygotowanych i złożonych ofert. Była

także dokumentacja z dawnych i bieżących badań i analiz prowadzonych u klientów. Ta część

materiałów i plików odsłania istotne szczegóły działalności firm, którym złożył oferty. Była

niezbędna dla opracowania indywidualnych programów finansowo-księgowych,

dostosowanych do specyfiki działalności gospodarczej każdego klienta.

Jedna z hipotez dotyczy porwania z powodu odkrycia przez zaginionego poważnych

nieprawidłowości finansowych. W celu rozpoznania słuszności tej wersji sekcja przestępstw

gospodarczych, która wspomaga nasz wydział kryminalny, zaangażowała kilku ekspertów.

Od dwóch miesięcy prowadzą analizy zebranych danych – jak dotąd bez rezultatu. Jest

prawdopodobne, że część materiałów została usunięta bądź bezpowrotnie skasowana.

Wizja lokalna w domu Macieja F. niczego nie wniosła do sprawy. W komputerze

stacjonarnym w prywatnej poczcie nie było żadnej służbowej korespondencji, w plikach

dokumentów również. W jego biurku znaleziono wyłącznie osobiste papiery, rachunki,

umowy związane z domem, ubezpieczenia, listy, książki, kalendarze z ubiegłych lat.

Nie znaleziono służbowego laptopa – feralnego dnia zabrał go jadąc do pracy. Po raz ostatni

widziano go, gdy wyszedł z teczką na lunch, o godzinie pierwszej. Zabrał go ze sobą,

bo w pokoju, który zamknął własną kartą, laptopa nie znaleziono.

- Damian, zamknięcie śledztwa z powodu braku motywu i sprawców nie wchodzi w grę.

Zniknął pracownik znanej firmy z kapitałem polsko-amerykańskim. Istnieje więc podejrzenie

przestępstwa na dużą skalę i to o charakterze międzynarodowym. Maciej F. pracował na rzecz

korporacji o kapitale zagranicznym. Może chodzić o kolosalne przestępstwa podatkowe.

- Liczę, że dostrzeżesz coś, co nam umknęło, jakiś ślad, powiązania, zdarzenia,

które wskażą nam właściwą drogę.

Część trzecia

W nocy, w przeddzień Wigilii, Matylda niemal nie zmrużyła oka. Wstała o szóstej,

gdy jeszcze się nie rozwidniło. Padający gęsty śnieg, niesiony wiatrem, wyeksponowany

w świetle ulicznych latarni, oznaczał wytęsknione przyjście zimy. Przyroda zamalowywała

na biało wszechobecne dotąd kałuże i błoto. Mróz narastał. Będą prawdziwe Święta

– pomyślała. Marcysia się ucieszy, martwiła się czy Mikołaj będzie mógł saniami dowieźć

prezenty. Fakt braku ojca położy się cieniem na uroczystym nastroju. Na to nic nie mogła

poradzić. Przyszło jej na myśl, że w taki dzień, jak Wigilia, mógłby zdarzyć się cud.

Postawa matki Matyldy była dla niej zbawieniem. Tylko ona zachowała spokój.

Okazywała jej teraz realne wsparcie, bez jej pomocy załamałaby się. Mogła do niej dzwonić

o każdej porze i ze wszystkim. Po śmierci męża matka prowadziła normalne, zorganizowane

życie. Marcysia i ona były teraz dla niej na pierwszym miejscu. Zadzwoniła.

- Halo - usłyszała w słuchawce.

- Mamo, to ja, o której mogę się ciebie spodziewać?

- Już zjadłam śniadanie, zaraz wychodzę. Widzę, że wciąż pada, więc dojadę najwcześniej

za pół godziny. Jak Marcysia?

- Śpi, a ja powoli zbieram się do pracy. Niczego nie przywoź, w domu jest wszystko.

Pewnie dojedzie za godzinę, zdążę oczyścić ganek ze śniegu i lodu – pomyślała. Nie widać

pługów i piaskarek. Jak zwykle na dalekim przedmieściu stolicy. Matylda wyszła na zewnątrz

w czapce i ciepłej kurtce, a mimo to odczuła przejmujący chłód. Uznała, że to sprawka

wiatru. Kilkanaście minut wystarczyło na oczyszczenie chodnika do samej furtki, wykonanej

z kutego żelaza, osadzonej między betonowymi słupami, obłożonymi klinkierową cegłą.

Każdego ranka sprawdzała zawartość skrzynki pocztowej. Od ulicy miała wąski wlot

z klapką, zaś od strony domu drzwiczki zlicowane z betonowym słupem, częściowo

wykonane z perforowanej stali nierdzewnej. Przez dolne otwory prześwitywały kolorowe

kartki.

- Nawet w taką zawieruchę wciskają ulotki, powiedziała sama do siebie, po czym

otworzyła skrzynkę. Rzeczywiście, dostrzegła kilka reklam pizzy i sushi, fitness,

ale głębiej… serce zadrżało jej z niepokoju. Za ulotkami leżała brązowa koperta, wykonana

z twardego papieru, bez adresata i nadawcy. Odruchowo wyjrzała na ulicę i rozejrzała się

dookoła. Nie zobaczyła nikogo. Na ulicy koła samochodu odcisnęły w śniegu wąskie koleiny.

Zamknęła furtkę i przyspieszonym krokiem wróciła do domu.

Po rozcięciu grubej koperty zobaczyła kartkę, na której wydrukowano kilka zdań

i zawinięte w nią banknoty. Postanowiła, że list i pieniądze zabierze do biura i przechowa

w swoim sejfie.

Część czwarta

- Szefie, mam plan – odezwał się Damian do Zielskiego.

- Przejrzałem większość materiałów i proponuję powtórzyć przeszukanie domu Macieja F.

Sądzę, że tam trzeba szukać jakiejś wskazówki, bo poprzednie czynności dokonane zaraz

po zaginięciu były zbyt pobieżne. Mam przekonanie, że w domu zaginionego znajdziemy

jakiś ślad, choćby poszlakę.

- Damian, chcesz po trzech miesiącach, niemal w Święta Bożego Narodzenia,

niepokoić

zgnębionych i strwożonych ludzi? Są zrozpaczeni, to niefortunny moment.

- Jestem innego zdania, szefie – odparł Damian. Uważam, że wcale ich nie dręczyliśmy

ani nie nękaliśmy. Wręcz przeciwnie, przez ostatnie dwa miesiące daliśmy im spokój,

telefonując zaledwie raz na tydzień. Rodzina mogła nawet odnieść wrażenie, że policja

zignorowała zgłoszenie o zaginięciu i ograniczyła się do wysłania jego fotografii

do wszystkich komisariatów. Dziś mamy ten sam skład ekipy, z pewnością pamiętają,

gdzie nie zajrzeli podczas pierwszej wizyty. Dajmy im szansę na poprawę. Sam wyznaczyłem

kilka czynności, o których poprzednio zapomniano.

- A prokurator, sądzisz, że da pozwolenie, tak od ręki?

- Już rozmawiałem, potwierdził, są naciski z centrali. Ta sprawa może mieć zagraniczne

wątki.

W godzinach południowych Matylda odebrała telefon z policji. Decyzją prokuratora

wyznaczono pilne przeszukanie w jej domu. Inspektor policji ustalił z nią, że spotkają się za

trzy godzinny, o trzeciej po południu. Szef Matyldy nie oponował, wszyscy w pracy

współczuli jej. Była w dramatycznej sytuacji.

Ekipa dochodzeniowa, kierowana przez Krystiana Zielskiego, ponownie przeszukała cały

dom. Tym razem sprawdzono pokój Marceliny, garaż, a także poddasze, z którego zabrano

niewielki karton zawierający ubiegłoroczny kalendarz Macieja F. oraz plik papierów.

Po powrocie do siedziby śledczy szybko dokonali wstępnej oceny nowych materiałów. Blisko

połowa papierów dotyczyła koncernu Pol-GasTrust&Oil. Na marginesach dokumentów

znaleźli adnotacje Macieja F., które mogły wskazać jakiś ślad. Fragmenty tekstu były

podkreślone, zawierały wykrzykniki i liczne znaki zapytania. Po sprawdzeniu połączeń

telefonicznych przychodzących z okresu poprzedzającego porwanie, wynikało, że niemal

połowę wykonano do zaginionego z korporacji Pol-GasTrust&Oil. A i Maciej F. z tą firmą

łączył się wtedy najczęściej. Niezwłocznie rozpoczęto drobiazgową analizę dokumentacji

– między innymi umów, zleceń i czynności programistycznych w relacjach Nowy Deal

– Oprogramowanie i Aplikacje a Pol-GasTrust&Oil. Jednocześnie analiza bieżących

materiałów prasowych wskazywała, że liczba artykułów dotyczących tej korporacji

paliwowej ostatnio wzrosła. Pisano o niej bardzo pozytywnie, co pozostawało w

sprzeczności

ze spadkiem akcji tej firmy, datowanym od połowy roku. Można było odnieść wrażenie,

że na rzecz firmy działało lobby wspomagające swoje działania marketingiem prasowym.

Odnotowano nazwiska kilku posłów, szczególnie aktywnie wspierających jej projekty.

Szybko ustalono, że z Maciejem F. najczęściej kontaktował się dyrektor sprzedaży korporacji

– Stefan Maurer. Personalia miał zawiłe, ponieważ legitymował się paszportem

amerykańskim i austriackim, natomiast jego rodzina pochodziła z Węgier. Damian Sikorski

przystąpił do kompletacji jego dossier, co wcale nie było proste z uwagi na ogrom informacji.

Od dziesięciu lat Stefan Maurer był wiodącym przedstawicielem managementu firmy

i uczestniczył w niemal wszystkich ważniejszych jej przedsięwzięciach.

Część piąta

Zrobiło się późno, Matylda z mamą po wizycie policji były zdenerwowane. Mama miała

łzy w oczach. Uznały, iż będzie lepiej, gdy przenocuje. Marcysia wciąż nie mogła się

doczekać ubierania choinki, więc nie mogły jej zawieść. Cała akcja z ozdabianiem drzewka

zajęła niespełna dwie godziny. Gdy na gałązkach rozbłysły białe i niebieskie lampki,

migocące niczym gwiazdy na granatowym niebie, wszystkie były dumne ze wspólnego

dzieła. Ledwo udało się odprawić rozemocjonowaną Marcysię do jej pokoju i raczej trudno

było liczyć, że zaraz zaśnie. Zmęczone usiadły w kuchni, pijąc zieloną herbatę. Matylda

wahała się, czy wrażenia tego horrendalnego dnia potęgować, relacjonując mamie

zaskakujące wydarzenie z poranka. Rodzicom Macieja, którzy zadzwonili, gdy Marcelina

już spała, przekazała informację o przeszukaniu domu przez policję.

- Nie mam żadnych nowych wieści o Macieju, jak czegoś się dowiem, dam wam znać

– dodała na koniec, uprzedzając ich szablonowe pytanie.

Nigdy mnie nie zawiodła i potrafi być dyskretna – pomyślała Matylda o mamie,

w kontekście przekazania jej informacji o anonimowej korespondencji.

- Mamo, powiem Ci o czymś pod warunkiem, że wszystko zachowasz dla siebie

i nie piśniesz nikomu ani słowa. Mama przytaknęła, więc kontynuowała:

- Będę mówić bardzo cicho, bo może policjanci zostawili jakiś podsłuch, było ich kilku.

Dzisiaj przed siódmą, gdy przed domem uprzątałam śnieg, zajrzałam do skrzynki.

Pod warstwą ulotek znalazłam sztywną, nieopisaną kopertę. W środku były pieniądze,

zawinięte w krótki list wydrukowany z komputera. Pięćdziesiąt dwustuzłotowych banknotów.

List był podpisany: Twój Maciek. Nie wiem, co o tym sądzić. Mógł go napisać każdy,

ale… ten tekst pasuje mi do niego. Napisał, żeby się nie martwić, że wkrótce się zobaczymy,

że inaczej nie mógł postąpić. Wspomniał, aby obserwować dzienniki podające informacje

„na żywo". Kazał spalić list, ale ponieważ nie byłam pewna czy był od niego, ukryłam

go wraz z pieniędzmi poza domem. Mama patrzyła na nią, zaskoczona tą wiadomością.

Po zastanowieniu powiedziała z przekonaniem:

- To musiał napisać Maciek, kto inny przekazałby ci pieniądze. Znał terminy bieżących

spłat kredytu i domyślił się, że masz z tym kłopot. Jest nadzieja, że go odzyskasz, idźmy spać.

Jutro Wigilia, Marcysia to ranny ptaszek. Pan Bóg zesłał nam nadzieję na same Święta.

Część szósta

Śledczy zwrócili uwagę, że od dwóch dni w informacjach biznesowych redakcje

wspominają o możliwej fuzji dwóch gigantów paliwowych. Jednym z nich była firma

Pol-GasTrust&Oil. Uznali, że to dziwne, w kontekście intensywnie upublicznianych

doskonałych wyników koncernu i – jak przekonywano – nienagannej kondycji finansowej.

Zwykle fuzja ma na celu poprawę pozycji, a Pol-GasTrust&Oil ma opanowany

rynek –

pomyślał Damian i podzielił się swoim spostrzeżeniem z inspektorem. Zielski przyznał mu

rację.

Po krótkiej dyskusji obaj doszli do wniosku, że mimo Wigilii trzeba spróbować przesłuchać

Stefana Maurera. Po godzinie uzyskali zgodę przełożonych. Próby nawiązania z nim kontaktu

i zlokalizowania miejsca pobytu były nieudane. Cały czas w telewizorze włączony był

biznesowy program TVN, więc nie przegapili newsa dnia. Było pół do drugiej,

gdy na ruchomym pasku pojawiła się informacja o wyznaczonym na godzinę szesnastą

podpisaniu fuzji firm paliwowych z udziałem Pol-GasTrust&Oil.

Na biurku Zielskiego zadzwonił telefon. Jego bezpośredni przełożony przekazał

mu poufną informację. Przed chwilą otrzymał wiadomość z głównej siedziby TVN

na Wiertniczej 166 o przewidzianym o pół do trzeciej ważnym wywiadzie, którego wcześniej

na antenie nie planowali. Zwrócono się o zapewnienie bezpieczeństwa w trakcie idącego

na żywo programu i po nim.

- Sprawa może mieć jakiś związek ze śledztwem, które prowadzisz, dlatego masz

polecenie zabrania brygady antyterrorystycznej. Na miejscu czeka administrator budynku,

który udostępni ci plan obiektu oraz lokalizację studia, z którego pójdzie transmisja.

Wraz z całą komunikacją i przejściami do studia. Wykonać! Zielski potwierdził przyjęcie

zadania. Nie miał wiele czasu. Ocenił, że przygotowanie i dojazd zabierze jemu i grupie

antyterrorystycznej ze czterdzieści minut. Niewiele będzie czasu, by profesjonalnie

zabezpieczyć miejsce transmisji – nie więcej niż piętnaście minut – pomyślał Zielski i

natychmiast rozpoczął procedurę akcji nadzwyczajnej.

Część siódma

Matylda włączyła mikser, by przygotować owocowy sok ze śliwek i moreli. Jednocześnie

piekła gęś i przygotowywała pierogi, podczas gdy jej mama układała ryby na półmisku,

a talerze ozdabiała koperkiem i innymi warzywami. Nie zauważyły, gdy Marcysia wyszła

ze swojego pokoju. Nagle usłyszały krzyk Marcysi, dobiegający z salonu.

- Mamusiu, tatuś, tatuś jest w telewizji! Chodź prędko! Babciu!

Matylda z matką pobiegły do salonu. W studiu TVN, naprzeciwko redaktora

prowadzącego, siedział Maciek w swoim czarnym swetrze. Był nieco wymizerowany,

ale wyglądał na zdrowego. Rozmowa trwała już jakiś czas, wsłuchiwały się w nią, śledząc

tekst na biegnącym pasku i wcześniejsze wypowiedzi Maćka podawane w

postaci informacji

na tle niebieskich prostokątów.

Na ruchomym pasku pojawiały się sensacyjne wiadomości: „Wielka afera w państwie”

„Wysoko postawieni lobbyści podejrzani o przestępstwo na wielką skalę – czy ułatwiali

za horrendalne łapówki wprowadzanie na rynek setek tysięcy ton nielegalnego paliwa

przez Pol-GasTrust&Oil?” „Maciej F. ukrywający się od trzech miesięcy w obawie o własne

życie będzie dziś składać zeznania” „Trwa ekskluzywny wywiad w TVN”.

Na pytanie o źródła jego informacji, Maciek wyjaśnił, że podczas prowadzonych

przez jego firmę analiz, niezbędnych do opracowania nowego oprogramowania finansowo

-księgowego, wyszły na jaw pewne niezgodności. Zgłosił je bezpośrednio dyrektorowi,

Stefanowi Maurerowi. Następnego dnia poproszono go o natychmiastowy zwrot

dokumentacji, uzasadniając, że przekazane mu dane zawierają błędy. Już wtedy orientował

się, że dane wyjściowe były prawdziwe, a dokonana przez niego syntetyczna analiza wskazała

na ogromną skalę nieprawidłowości. Odmówił zwrotu częściowo gotowych opracowań,

gdyż realizował ważną umowę zawartą przez swoją firmę. Kamery pokazały, jak Maciek

wyjmuje z teczki laptopa, informując, że zgromadził w nim obszerny materiał

dowodowy.

Gdy przed trzema miesiącami grożono mu przez telefon śmiercią, postanowił, nie informując

swojej firmy, ukryć się przed prześladowcami, zyskując czas na rozpoznanie szczegółów

wieloletnich machinacji. Gdy przebywał w ukryciu dowiedział się o jednostronnym zerwaniu

przez Pol-GasTrust&Oil umowy z jego firmą. Dzisiaj, przed wywiadem, wysłał najważniejsze

dane obciążające Pol-GasTrust&Oil do Komendy Głównej Policji. Jest gotów jeszcze dziś

złożyć zeznania w tej sprawie. Wywiad skończył się, ale kamery zdążyły przekazać obraz

Maćka opuszczającego studio w asyście policji.

- Mamusiu, zapytała Marcysia – tatuś będzie z nami dzisiaj na Wigilii?

- Marcysiu, tatuś właśnie był z nami, może jutro w Boże Narodzenie będzie już w domu.

Dziękujmy Bogu, że nic złego mu się nie stało. Niedługo usiądziemy z babcią do Wigilii

i zobaczysz, czy Mikołaj pamiętał o wszystkich twoich prośbach.

Nieco później na ekranie telewizora pojawiła się czołówka najnowszych Wiadomości.

Informacją dnia okazało się odwołanie fuzji gigantów paliwowych. Prowadzący dziennik

jako jedną z możliwych przyczyn tej nagłej decyzji wskazał konsekwencje wywiadu

udzielonego przed godziną przez Macieja F. na antenie ich stacji.

Matylda chwyciła za słuchawkę, by zadzwonić do rodziców Maćka. Usłyszała zapłakany

głos teściowej. Już wiedzieli – nie mieli wprawdzie włączonego telewizora, ale z radosną

wiadomością przybiegli ich sąsiedzi, jeszcze w trakcie udzielania wywiadu przez syna.

- Ty Matyldo i Marcysia jesteście Maćka i naszym największym szczęściem!

– powiedziała matka Macieja. Przyjmijcie od taty i ode mnie życzenia Wesołych i Zdrowych

Świąt, także dla Twojej mamy! Tym razem Matylda nie miała wątpliwości, że teściowa mówi

szczerze.

Ktoś zadzwonił przez domofon. Na ekraniku Matylda zobaczyła policjanta.

- Dzień dobry, usłyszała. Proszę pozwolić nam się wylegitymować. Mamy zadanie

ochraniać Panią i wszystkich domowników.

Matylda wyjrzała przez okno. Przed bramą stał policyjny radiowóz. Nacisnęła przycisk

otwierający furtkę. Idąc do drzwi zawołała:

- Mamo, zostajesz na noc, jesteśmy pod ochroną policji.

Copyright©wojciech.wilczynski